

Prawnicze podchody

Zabawa zaczyna się, gdy pojawia się pytanie prejudycjalne, czyli zapytanie wstępne jakiegoś sędziego z „nadzwyczajnej kasty” do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Nieważne, w jakiej sprawie jest to pytanie. Może to być kwestia wieku emerytalnego lub oddalenia czy uniknięcia ewentualnej groźby uruchomienia postępowania dyscyplinarnego w stosunku do pytającego sędziego czy choćby przeciągnięcie jakiejś sprawy w czasie albo zwrócenie na siebie uwagi, a przy okazji pretekst do pokazania światu, jak w Polsce władza łamie prawo, czyli okazja, aby dokopać tym nielubianym z Ministerstwa Sprawiedliwości.

W odpowiedzi, po długim albo bardzo krótkim czasie, przeznaczonym na medialne spekulacje, ukazuje się postanowienie TSUE, z wniosku polskiego/europejskiego sędziego albo Komisji Europejskiej odczytane po polsku przez zasiedziałego tam byłego sędziego Trybunału Konstytucyjnego, który nie jest już sędzią polskim, tylko europejskim. Tak też twierdzi sama I Prezes Sądu Najwyższego, że polscy sędziowie nie są już sędziami polskimi, tylko europejskimi, jak i cały wymiar sprawiedliwości jest częścią europejskiego wymiaru sprawiedliwości.

Dalej następuje interpretacja postanowienia TSUE dokonana przez Sąd Najwyższy albo osobiście przez panią I Prezes SN albo przez bezgranicznie jej oddanego sędziego rzecznika prasowego. Ktoś zauważa, że postanowienie TSUE dotyczy sprawy, której już nie ma, czyli że sędziowie europejscy tracili czas na rozwikłanie zagadnienia prawnego, którego nie było, gdyż wcześniej rząd dopasował się do oczekiwanych wymogów. Ale okazuje się, że to nie jest ważne, gdyż sprawa toczy do momentu, kiedy wniosku nie wycofa wnioskodawca, czyli Komisja Europejska. Dlatego w reakcji na postanowienie TSUE i jego interpretację, tak na wszelki

wypadek, pojawia się zapytanie adresowane do Trybunału Konstytucyjnego skierowane przez innego sędziego, tym razem zaangażowanego po stronie reform wymiaru sprawiedliwości. To z kolei okazja, aby przypomnieć, że TK nie jest samodzielny i pracują w nim tzw. dublerzy. W międzyczasie słyszymy wypowiedzi prezydenta, premiera, znowu I Prezes Sądu Najwyższego i jej wiernego rzecznika prasowego, dalej ministra sprawiedliwości i jego rzecznika zaangażowanego w reformy, wypowiedzi prezes Trybunału Konstytucyjnego, prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego, rzecznika praw obywatelskich oraz licznie nagłaśniane przez zwalczające rząd zagraniczne media w Polsce wypowiedzi aktualnych i byłych sędziów, prezesów, rzeczników, itd., itp. Niektóre z nich są powodem wszczynania nowych spraw dyscyplinarnych, równocześnie kwestionowana jest legalność i niezawisłość Krajowej Rady Sądownictwa oraz niezależność i kompetencje Izby Dyscyplinarnej SN.

Tak bawić się można w nieskończoność. Prawnicy to potrafią. Mają to wręcz w genach. Na postanowienie - zażalenie, na zażalenie - odwołanie, od jednej do drugiej instancji, trzeciej instancji, aby sprawa wróciła tam, skąd wyszła, może się w ten sposób szybciej przedawni. Albo trafi do Trybunału Konstytucyjnego, albo do Sądu Najwyższego, od którego postanowień można się uwolnić za pomocą kasacji albo Skargi Nadzwyczajnej, nowej instytucji prawnej powstałej z inicjatywy prezydenta RP.

Ale wnioski o Skargę Nadzwyczajną należy wcześniej kierować do Prokuratury Krajowej lub Rzecznika Praw Obywatelskich. Okazuje się, że z kilku tysięcy wniosków dotyczących spraw bardzo różnych Prokurator Generalny i RPO skierowali do SN tylko

kilkadziesiąt. Reszta jako bezzasadna wylądowała w koszu. To tak samo jak ze skargami na fałszowanie wyborów. Nie potrafisz udowodnić, że wybory sfałszowano, to znaczy, że nie masz racji, tym samym wynik wyborczy pozostaje bez zmian. Nawet gdy głosów nieważnych było 300 procent więcej od średniej krajowej. Powtórne przeliczanie głosów możliwe jest tylko w USA.

Te wszystkie prawnicze sztuczki, zabiegi pod postacią wyroków, postanowień, stanowisk, odwołań, interpretacji, wykładni przepisów, wsparte przez komisje legislacyjne, tzw. autorytety prawnicze i środowiska naukowe, tylko nakręcają "prawniczą twórczość". Widzą to niektórzy, że robi się coraz duszniej, a woda mętnieje. Trwa totalna walka na zmęczenie i wyniszczenie. Jak w filmie „Sami swoi” - „Sprawiedliwość sprawiedliwością, ale wyrok musi być po naszej stronie.

193 wSieci 02.12.2019
www.wojciechreszczyński.pl